

# GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

## Ostatnia Wieczerza

W Wielki Czwartek obchodzona jest pamiątka ustanowienia Najświętszego Sakramentu podczas Wieczerzy Pańskiej. Pan Jezus, spożywając Ostatnią Wieczerzę razem z apostołami, dopełnił wielkiej obietnicy, że da im swoje ciało i krew do spożywania. Łamiąc chleb i błogosławiając wino, Chrystus rzekł do apostołów: „Oto ciało moje i krew moja”.

Chwilę ustanowienia Najświętszego Sakramentu cały świat chrześcijański uważa za najświętszą i najuroczystsza, a dzień Wielkiego Czwartku, kiedy tę pamiątkę się obchodzi — za najważniejszy obok Zmartwychwstania dla Kościoła.

Wspomnienie ustanowienia świętej Eucharystji podkreśla Kościół, w dniu tym używając białych szat liturgicznych podczas Mszy św. I śpiewem hymnu radosnego „Gloria in excelsis”, w czasie którego odbywała się wszystkie dzwony. Znak uroczystości i kończącego się wesela. Odtąd dzwony milczą, organ i wszelka muzyka ustaje i wszystko smutną przybiera postać. Rozpoczyna się obchód właściwej Męki Pańskiej.

Ilustracja nasza przedstawia sławny sztuki Dürera: „Ostatnia Wieczerza”, a więc chwilę ustanowienia Najśw. Sakramentu Eucharystji.



## „Krok Niemiec musi być potępiony” mówi min. Laval.

Genewa. — Po posiedzeniu poufnym, trwającym zaledwie kilka minut, rozpoczęło się jawne posiedzenie Rady Ligi, celem rozpatrzenia wniosku francuskiego w sprawie wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej w Niemczech.

Natychmiast po otwarciu posiedzenia udzielił przewodniczący, turecki minister spraw zagr. Ruzdi Aras głosu francuskiemu ministrowi Lavalowi, celem złożenia przez niego oświadczenia, towarzyszącego zgłoszeniu projektu rezolucji w imieniu trzech mocarstw Francji, Anglii i Włoch.

Laval oświadczył: „Kiedy rząd francuski powziął decyzję spowodowania tej dyskusji, dał wyraz swemu zaufaniu do Ligi Narodów.

Krok niemiecki z 16 marca musi być potępiony. Trzeba się zastanowić nad zarządzeniami, by na przyszłość uczynić pakt Ligi Narodów skuteczniejszym pod względem organizacji bezpieczeństwa zbiorowego.

Rada Ligi Narodów obejmie odpowiedzialność. Ponieważ ma sobie powierzono utrzymanie pokoju, nie będzie dzisiaj chciała być milcząca i niezainteresowana.

Nie chcę tutaj skarżyć. Fakty są zbyt znane.

Francja wykazała przez swoje czyny, że chce pokoju. W Londynie przewidzieliśmy 3 lutego razem z rządem angielskim program rokowań, który nas miał szybko doprowadzić do trwałego zorganizowania bezpieczeństwa w Europie. Nasze zarządzenia unicestwiły wystąpienie Niemiec. Ktoś mógł zaprzeczyć, że rząd niemiecki spowodował przez swoje postępowanie rozczarowanie i zaniepokojenie w świecie? Państwa Rady muszą powziąć decyzję.

Mam przeto zaszczyt złożyć w prezydium Rady projekt rezolucji, który ma przedstawiać wniosek końcowy z obecnej dyskusji. Rezolucję tę przedkładają trzy rządy: Francji, Anglii i Włoch.”

## Generalna debata w Genewie

WNIOSEK TRZECH MOCARSTW ZACHODNICH WOBEC DOZBROJENIA NIEMIEC.

Genewa. — Minister Laval imieniem trzech mocarstw zachodnich Francji, Anglii i Włoch przedłożył Radzie Ligi Narodów w czasie jawnego posiedzenia projekt rezolucji, stwierdzającej, że Niemcy swoją jednostronną decyzją z 16 marca nie wypełnili przyjętych zobowiązań, oraz potępiającej zasadniczo jednostronne zrywanie zobowiązań międzynarodowych.

Projekt francusko-angielsko-włoskiej rezolucji przewiduje ponadto: 1) poparcie przez Radę Ligi Narodów rokowań, mających na zasadzie deklaracji z 3 lutego zmierzać do zawarcia nowych układów w ramach Ligi Narodów, 2) ustanowienie specjalnego komitetu, który na zasadzie projektu wyszczególni finansowe i gospodarcze sankcje przeciw państwu, któreby w przyszłości jednostronnem zerwaniem zobowiązań zagroziło naruszeniem pokoju.

Deklaracja powyższa — mówią w sferach „ligowych” — nie zawiera przy użyciu czytaniu bynajmniej wyraźnego napiętnowania i potępienia niemieckiego kroku z 16 marca. Stwierdza ona jedynie, że „Niemcy nie dochowywali obowiązków, przypadających wszystkim członkom wspólnoty europejskiej, a mianowicie poszanowania „powiązanych zobowiązań”. Wiadomo to było i przed obecną nadzwyczajną sesją Rady Ligi Narodów. Lakonicznej formułki, potępiającej w rezolucji ogólnie wszelkie jednostronne naruszenia traktatów nie dałoby się ułożyć w sposób ogólniejszy.

Znaczenie polityczne może mieć w przedłożonej rezolucji jedynie ustęp przez widującą ewentualną chęć ze strony Rady Ligi Narodów dla t. zw. „planów

bezpieczeństwa”. Sfery francuskie widzą w tem manewr Anglii, która w Stresie może wbrew swojej woli dała sukurs francuskiemu planowi paktów środkowo-europejskich i wschodniego i chciałaby teraz przelać odpowiedzialność na instytucję genewską.

Co się tyczy zapowiedzianego w rezolucji ustanowienia sankcji przeciw państwu, które w przyszłości naruszy postanowienia traktatu, to ma to być dziełem specjalnie powołanego komitetu, to też nie należy przypuszczać, żeby jakkolwiek konkretna decyzja zapadła już w bliskim czasie.

Jako największej sensacji posiedzenia Rady Ligi Narodów oczekiwano mowy ministra Becka. W mowie swej minister Beck nie wypowiedział się, jaką taktykę Polska obierze przy głosowaniu nad projektem deklaracji państw zachodnich. Mowa jego dowodziła natomiast wyraźnie, że bez względu na stanowisko, które rząd polski zajmie w ciągu posiedzenia, nie zamierza on angażować się w sprawy, wynikające z polityki, w której Polska nie brała uprzednio aktywnego udziału.

Po przemówieniu ministra Becka minister Benesz aprobował w całości stanowisko, zajęte przez trzy mocarstwa w rezolucji. W ostatnich dwóch przemówieniach reprezentant Hiszpanji p. Madaraga i reprezentant Danji p. Munch nie zajęli ostatecznego stanowiska wobec przedłożonej rezolucji, przyczem p. Munch zapowiedział, iż wobec kwestyj, które wzbudzają pewne poważne wątpliwości, zmuszony jest odwołać się do swego rządu.



### NA WIELKI CZWARTEK.

Ilustracja obok jest reprodukcją obrazu nieznanego malarza niemieckiego, a przedstawia ułudowne rozmnożenie chleba i ryby.

Poniżej wielkoczwartkowa ceremonia umywania nóg dwunastu starcom, jaka corocznie odbywa się w kościołach katedralnych













bięk, młodu, kartofli niesolonych w lupinach; w mleku, maśle, w mięsie znajdując się zawsze pewne ilości soli, to też tych pokarmów należy unikać w czasie diety solnej. Dr. K. M.

### Krociowe nadużycia

**w spółdzielni inwalidów wojennych.**  
Z Warszawy donoszą: Na dzień 24-go b. m. wyznaczono w sądzie okręgowym duży proces o krociowe nadużycia w spółdzielni inwalidów wojennych pod nazwą „Łączność Inwalidzka”.

Ławę oskarżonych zajmie 15 osób, w tem kasjerzy i członkowie zarządu. Spółdzielnia miała udzielać pomocy sierotom po inwalidach wojennych, którzy zajmowali się ich sprzedażą.

Po pewnym czasie zaczęto dopuszczać się nadużyć i przywłaszczania większych sum pieniężnych. Ostatecznie sprawa do tarła do prokuratora, który 15 osób pociągnął do odpowiedzialności karnej. Został oskarżony: Jan Wacławek, Jan Bartosiewicz, Józef Falkin, Hersz Weiberg i Kazimierz Szott o to, że będąc członkami zarządu, wypłacili członkom zarządu bezprawnie 21,000 zł. gratyfikacji na szkodę spółdzielni.

Ponadto Falkin oskarżony jest o to, że będąc skarbnikiem zarządu przywłaszczył sobie przeszło 16,000 zł. Dalej oskarżony jest Moszek Kammerfuchs o to, że jako magazynier przywłaszczył sobie z kasy przeszło 5,000 zł. Szott natomiast przywłaszczył przeszło 4,000 zł. Skarbnik spółdzielni Styła oskarżony jest o przywłaszczenie sobie sumy 3,000 zł. Juljan Rymużński oskarżony jest o to, że jako magazynier centrali spółdzielni przywłaszczył sobie przeszło 2,000 zł. Wojciech Aniszewski oskarżony jest o to, że przywłaszczył sobie jako kasjer przeszło 2,000 zł. Józef Trefler jako członek zarządu i magazynier przywłaszczył sobie około 2,000 zł. Stanisław Osniński jako magazynier przywłaszczył sobie 1,700 zł. Eugeniusz Jaroszewicz jako kasjer przywłaszczył sobie 719 zł. Józef Roman jako magazynier przywłaszczył sobie 539 zł. Poza tem oddzielnie przywłaszczyli sobie Weisberg, Szott, Józef Krason i Józef Roman przeszło 17,000 zł. Jaroszewicz jeszcze 1,627 zł.

Wszyscy zatem, jak wynika z aktu oskarżenia, kradli masowo, ile się dało. Kiedy ujawniono braki, spółnicy chcieli upozorować napad bandycki na Falkina w czasie jego jazdy dorożką przez zasypanie mu oczu solą i zabrać tezkę, by następnie twierdzić, że w teckce znajdowały się właśnie brakujące sumy. Planu tego jednak nie wykonano, gdyż proku-

lator wszczął już dochodzenie i wykrył braki.

Warto zaznaczyć, że obroty spółdzielni sięgały około 2 milionów zł. miesięcznie, a mimo to dla umożliwienia nadużyć oskarżeni nie prowadzili dziennej kasy, a tylko raz na miesiąc buchalterja wykazywała stan kasy.

Okazuje się, że niektóre nadużycia wykryto już w r. 1928, kiedy prezesem spółdzielni był Jan Zieliński, po zaareztowaniu którego kierownictwo spółdzielni objął Jan Bartosiewicz, który również zaczął dopuszczać się nadużyć.

Pierwsze nadużycia na sumę 8,000 zł. ujawniono u Kammerfuchsa, który był kasjerem w jednej z filii spółdzielni. Już wówczas chciano sprawę skierować do prokuratora, lecz oparł się temu zarząd spółdzielni.

Wogóle wśród członków spółdzielni byli zawodowi złodzieje i rzezimieszki. Oskarżeni, jak ujawniło śledztwo, prowadzili hulawczy tryb życia, urządzając często zabawy i trwoniąc pieniądze na zabawy. Niektórzy grali systematycznie na wyścigach konnych, roztrwaniały ogromne sumy. Do sprawy wezwano kilkudziesięciu świadków.

## Z KRAJU

(—) **Głowa woźnicy w pysku konia.** Z Łodzi donoszą: Niezwykły wypadek wydarzył się na ul. Zagajnikowej w pobliżu toru kolejowego. W miejscu tem zatrzymał się wóz, prowadzony przez Ant. Bartaćka. Woźnica zabrał się do naprawy ury. W pewnej chwili zdenerwowany uderzył konia w łeb, a wówczas koń chwycił zębami głowę woźnicy.

Bartaćka zaczął przeraźliwie wzywać po mocy. Zbiegli się przechodnie, którzy ułomili woźnicę z uścisku zębów końskich. Ponieważ Bartaćka zalany był krwią lekarz stwierdził u woźnicy złamanie czczki i kilka zębów.

Po nalożeniu opatrunków Bartaćka w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Radogoszczu.

Najstarsza w Częstochowie

### Fabryka i Chemiczna Pralnia

## A. HEININGER

poleca się na sezon wiosenny, jak zwykle pierwszorzędnym wykonaniem, oraz konkurencyjnymi cenami.

**Sklep ul. P. Marji Nr. 32.**  
**Fabryka ul. Załuskańska 8, tel. 13.60**

### Troska o rodzinę

Sanacyjny „Dziennik Poznański” wyraża pragnienie, by opinia publiczna w Polsce poddała należytej rewizji panujące u nas poglądy na rodzinę, jako fundament państwa i kuźnię wartości indywidualnych.

„Prawda, że i u nas istnieje już projekt ustawy eugenicznej. Ale pozatem? Ustawodawstwo podatkowe w minimalnym tylko stopniu chroni żywiciela rodziny. W komunalnym dodatku do państwowego podatku dochodowego sytuacja rodzinna podatnika wcale nie jest brana pod uwagę; samoty płaci to samo, co ojciec rodziny. Ulg w tymże osobowej na kolejach niema prawie żadnych. Dla porównania wystarczy wspomnieć choćby o Francji, gdzie ulgi kolejowe dla dzieci są bardzo wydatne. Przynamy, że polityka populacyjna państwa polskiego kształtowała się w atmosferze trudności powojennych, kiedy troska o interesy rodziny była na dalszym planie. Ale obecnie polityka uposażeń budżetu poważnie zastrzeżenia.

Jesteśmy zdania, że uprzywilejowanie podatkom małżeństw o większej liczbie dzieci, celowe normy uposażeniowe i ułatwienia gospodarcze dla takich rodzin są konieczne.

Zrozumiała to już wydłużająca się Francja. Drogę tę wybrały również Niemcy, 83-miljonowa Polska, położona między 66-miljonowymi Niemcami (Zagł. Sarry: 830 tys. mieszcz.), a 165 miljonową Rosją sowiecką nie może tego problemu lekceważyć.

Popieranie rodziny leży dziś w interesie państwa.

Stosunek państwa do życia rodzinny, staje się — zdaniem „Dziennika Poznańskiego” — zagadnieniem aktualnym.

### Djeta środkiem na katar

Najbanalniejsza rzecz na świecie, katar, sprawia najczęściej kłopotu dotkniętym tem cierpieniem. Czy trwa tydzień, czy dwa, czy uleczony czy nie, jednakowo jest uporczywy, przykry i nieustępliwy. Czy niema środka na katar? Zdejść się, że niema go, gdyż jeżeli się czyta, że w Stanch Zjednoczonych np. znajduje się w sprzedaży 45,900 specyfików, można śmiało wnioskować: dużo środków i ani jednego skutecznego. Tak też jest w rzeczywistości. Przemysł chemiczny produkuje setki i tysiące specyfików, które mają rzekomo leczyć katar, ale gdy katar się zjawia żaden z tych leków nie pomaga.

Jeden z lekarzy ordynujących w uzdrożeniu czeskim, w Francesbadzie, zaleca jako dobry środek przeciw katarowi stosowanie diety bezsolnej. Dieta bezsolna przeciwdziała zapaleniu śluzówek, a tem samem łagodzi stan zapalny śluzówki w nosie i przerywa katar. Jak wyjaśnia dr. Löbel, sól zawierająca natrium może być wchłonięta przez organizm tylko dzięki zneutralizowaniu jej wpływu przez kalcjum i kaljum. Stąd więc organizm musi się pozbawiać stale tych metaloidów, aby przeciwdziałać trującym reakcjom natrium. W stanie normalnym odbywa się to bez żadnej komplikacji. Natomiast przy stanie zapalnym zarówno kalcjum jak kaljum potrzebne są organizmowi jako składniki ułatwiające zwalczanie choroby. Dlatego też stosuje się dietę bezsolną z powodzeniem przy zapaleniu nerek, katarze żołądka, gruźli cy. Profesor w. Noorden, jak podaje dr. Löbel, stosuje stale dietę bezsolną na samym sobie, gdy tylko zjawia się katar. Dzięki tej przemyśle kataru staje się łagodniejszy i o dwie trzecie krótszy niż zwykle.

Dieta bezsolna ma, o ile chodzi o katar, też zaletę, że wystarcza stosowanie jej w ciągu 2 — 3 dni, aby osiągnąć pożądaną efekt. Przy tej diecie należy ograniczyć się do pieczywa bez soli, ja-

## Uwagi o wielkanocnych ciastach

Odróżniamy dwa rodzaje ciast: drożdżowe, do którego należą po większej części baby, placki, jajeczniki, przekładane i nie które gatunki pospłitych mazurków, — i białkowe, do których należy większość tortów, duża część mazurków, niektóre delikatniejsze baby i t. d.

I jedne i drugie wymagają przy robocie dużej staranności — częste nieudanie przypisywane wadom pieca, nieświadom lub nieodpowiednim produktom lub niedobrym przepisem jest poprostu wynikiem nieumiejętnego lub niedbałego wykonania. Ciasta drożdżowe wymagają przedewszystkiem dobrych drożdży dostatecznej ich ilości, ścisłego dostosowania tej ilości do dodatków, wkładanych do ciasta. Im więcej bierzemy cukru, jaj i masła, im więcej dokładamy migdałów, rodzynków, cykaty i pomarańczowej skórki, tem więcej drożdży na kilogram mąki brać musimy, bo przeciw tylko mąka na tych drożdżach w rasta, wszystko inne dodatki, dając smak, kruchość, aromat, jednak tylko obciążają ciasto.

Drugim warunkiem koniecznym jest suchość i należyte ogrzanie mąki. Jeżeli mamy jakiegokolwiek wilgotności co do suchości mąki, to najlepiej na letniej jeszcze blasze w kuchni, lub na dużych brytanach w piecu przesuszyć ją chociaż przez jedną noc, rozpościerając cienką warstwą na czystym papierze, lub na gęstym płótnie i mieszając kilka razy, aby równo przysychała. Przed użyciem należy ją jeszcze przesiać przez sito.

Trzecim warunkiem udania się pieczywa jest doskonałe jego wyrobienie. Za wyjątkiem bardzo delikatnych bab, na które ciasto używa się prawie w stanie płynnym i których wyrobienie określa się czasem:

ubijać godzinę, albo dwie godziny, albo jeszcze więcej), wszelkie ciasta drożdżowe należy wyrabiać tak długo, aż od ręki zupełnie odetana.

Wszystkie ciasta drożdżowe powinny być rozczypane mleczane, wybijane i pod rastać w bardzo ciepłym miejscu, najlepiej w temperaturze 24 stopni Reamura.

Jaja używane do ciast powinny być jak najświeższe, wszelkich jaj z wapna, konserwowane można używać do dań mięsnych, do sosów, ale nie do ciast, szczególnie do ciast wykwinnych, jakimi są ciasta wielkanocne.

Baby drożdżowe piec należy w rondlach, specjalnych formach metalowych lub formach glinianych lekko fugowanych. W każdym razie należy formę wysmarować masłem i wysypać bułeczką, a dla bab mocno rosnących wyłożyć formę drugą papierową, wyższą od zasadniczej i też dobrze wysmarowaną masłem i wysypaną bułeczką, aby w razie jeśli baba formę przecięnie, nie skrzywiła się, co niestety często miewa miejsce.

Panuje ogólne przekonanie, że bab drożdżowych w piecu zwykłym pod blachą upiec nie można. Oczywiście bab lokciowych pod blachą się nie upieczą, lecz i w piecu piekarnianym nie każdy wypiec je potrafi.

(—) **Wzięt 30,000 zł. w posagu — i pozwał wstręt do żony.** Z Warszawy donoszą: Przed sądem apelacyjnym znalazła się sprawa dr. Borysa Rubinsteina, który oskarżony został o wyłudzenie posagu od swojej żony z domu Moszkowiczówny.

W kilka dni po wspólnem pożyciu Rubin stein porzucił swoją żonę, ale nie oddał 30,000 zł., które otrzymał w posagu. Nie ukrywał się zresztą z tem, że pannę Moszkowiczównę poślubił tylko dla posagu. Myślał, że potrafi dłużej z nią wytrzymać, ale ostatecznie porzucił ją po kilku dniach tłumacząc się odczuwanym do żony wstrętem fizycznym...

W sądzie okr. dr. Rubinstein został skazany na rok więzienia, poczem Rubinsteino wio rozpoczął na nowo rokowania i lekarz pogodził się z b. żoną. Nie było to jednak pogodzenie w pełnem tego słowa znaczeniu, lecz jedynie zawarcie układu polubownego na tle pretensyj materialnych. Wobec tego w sądzie apel. pokrzywdzona już nie podtrzymywała swego powództwa.

Sąd apelacyjny, uchylając wyrok pierwszej instancji, oskarżonego uniewinnił.

(—) **Dozorca fabryki w zmowie z bandytami.** Z Warszawy donoszą: Przed tygodniem dokonano zuchwałego napadu na fabrykę tapet Franaszka przy ul. Wolskiej.

W nocy włamywacze skrepowali dozorcę, poczem rozpruli kasę i zabrali 15,000 złotych.

Ponieważ rola dozorczy wydała się podejrzaną, zatrzymano go w areszcie do czasu wyjaśnienia sprawy. Jak się jednak obecnie okazuje, przeciwko dozorczy nagromadziło się jeszcze więcej poszlak, wobec czego sędzia śledczy nakazał osadzenie go w areszcie. Poliej udało się zebrać ślady, które doprowadzą do wykrycia włamywaczy.

### Podstępna agitacja Niemców na Kaszubach.

Z Pucka donoszą: Agitacja niemiecka na wybrzeżu zatacza coraz szerszą kregi. Po akcji z deklaracjami, rozpoczęli Niemcy wielką propagandę wśród Kaszubów, udzielając uboższym pożyczki za pośrednictwem istniejącego w Pucku „Grosshandel Geselschaft”. Pożyczki te o bardzo niskim procencie udzielane są przeważnie Kaszubom, którzy posiadają jakiś taki wpływ wśród ludności. Wszędzie znajdują się mężowie zaufania, którzy całą akcją kierują. Każdy zaś Niemiec w Pucku, jak może i umie, prowadzi agitację, opowiadając bzdury na temat odebrania przez hitlerowców Pomorza. — Mniej uświadomiona ludność opowiada- nia to bierze na serio.

Zywa zwłaszcza agitację rozacza właścicielka wychodzącej w Pucku gazetki hakatystycznej „Pucker Zeitung”, Freimannowa; odnosi się wrażenie, że cała akcja prowadzona jest planowo, pozatem systematycznie i konsekwentnie. Nazwiska osób, które otrzymały pożyczki są publicznie tajemnicą i obecnie niektórzy zblamunenci Kaszubi czynią zabieg o gaudzinowe „pożyczki”. Wiele zdrowo myślących Kaszubów nie może pojąć co to ma wszystko znaczyć i z zdziwieniem patrzy na akcję Niemców, którzy nawet nie szukają pozorów, lecz coraz bardziej zuchwale i agresywnie występują.

(—) **Plaga pluskw.** W Krakowie daje się odczuwać od pewnego czasu kłęska pluskwy. Zala ją na nią lokatorzy zarówno starych jak i nowych domów. Jedną z największych kamienic, jaka stanęła w Krakowie w ostatnich dwóch latach została formalnie obłożona przez te paskudne stworzenia tak, że lokatorzy zmuszeni są do opróżnienia mieszkań w tym kolosie czynszowo-biurowym. Przyczyna rozmnażania się pluskw w nowych domach leży w tem, że w wielu wypadkach używa się do budowy bądźto cegieł ze zburzonych domów, bądźto drzewa starego, w którym zgnieździło się robactwo. Przypuściło ono taką inwazję na ludność, że całe ulice są znane z kłęski robactwa i dlatego unikane przez lokatorów. Środki domowe w rodzaju różnych płynów i rozpylań nie odnosa właściwego skutku, a nie każdy może sobie pozwolić na radykalny sposób zabiegu siarkowego. Ze względu na to, że pluskwy jako roznoszniki i przenośniki chorób przedstawiają poważne niebezpieczeństwo dla stanu zdrowotnego ludności miasta, byłaby pożądana interwencja miejskiego urzędu zdrowia w kierunku zwalczania tej najnowszej plagi Krakowa.

ORYGINALNE PROSZKI  
MIGRENA NERVOSIN  
ZM. FABR. KOGUTEK  
SA ŚRODKIEM KOCIANY BÓLE  
ZASTOSOWANIE  
BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW, MIGRENA, NEURALGIA, GRYPY  
I PRZEBIEGANIA BÓLE STAWÓW, KŁOSIE, ARTERYJNE  
ZAPALENIA, NIEKORZY, ZŁAMANIA, ZŁAZCZONY  
ZŁAZCZONY

# Brylantowy djadem i wspaniały pałac

PANI EMMY GOERING.

Ślub pruskiego premiera Goeringa z p. sąsiedztwie siedziby policji państwowej Emmą Sonnemann, odbył się, jak to już przy Prinz-Albrecht-Strasse. Wysokie mupisywaliśmy, z królewskim ścią przepę-try otaczają park. Obok bramy, wiodącej



Ślub Goeringa. Premier gen. Goering z narzeczoną podczas uroczystości ślubnej w Berlinie.

Z powodzi darów ślubnych bijają się swą wspaniałością. dla pp. Goering niektóre wy- tak Reichswehra i marynar ka niemiecka ofiarowały premierowi Goeringowi luksu sowy jacht, wewnątrz które- go znajduje się sypialnia, wy posażona w wygodne meble, dar berlińskiej Izby rzemie- slniczej. Sportowy niemiecki Zw. lotniczy oraz Lufthansa podarowały Goeringowi samo lot. Zaproszenia na obiad w hotelu Kaiserhof, po uroczy- stości ślubnej drukowane by- ły na kosztownym papierze, oprawnym w specjalny album ze skóry świnińskiej i tłoczone złotem.

Jak donosi niemieckie bu- ro informacyjne, dyrekcja teatru im. Lessinga przesłała premierowi Goeringowi orygi nalny podarunek ślubny, ofia rując mu okazją świnię „Jo lante“, która od szeregu mie- sicy występowała na scenie teatru w popularnej komedji p. t. „Awantura o Jolantę“. Premier przyjął ten podaru- nek, ofiarowując świnię rji, którzy pełnili służbę w członkom korpusu żandarme- czasie uroczystości kościel- nych w Berlinie.

Premier pruski ofiarował swej żonie jako podarek ślubny cenną biżuterję wśród której na plan pierwszy wysuwa się wspaniały djadem z 35 brylantów. W posrodku djadem widnieje znak swastyki z szafi- row, obrzeżonych drobnymi brylantkami. Cennej biżuterji dopełniają odpowiednia do owego djademu kolja brylantowa, kolczyki i bransoleta.

P. Emma Sonnemann, która, jak wiado- mo, jest artystką dramatyczną, wystąpi po ślubie raz jeden tylko jeszcze na scenie państw. „Schauspielhausu“, a to dla uczce- nia rocznicy urodzin Hitlera, przypadają- cej na dzień 20 bm. P. Goeringowa wystę- pi w ów wieczór w swej ostatniej roli, ja- ko królowa Luiza w sztuce Hansa Scharza „Prinz von Preussen“. Po tym ostatnim występie p. Sonneman rozstanie się na zawsze ze sceną.

Min. Goering wprowadził swą małżonkę do urzędowego ze wspaniałym przepę- chem pałacu, który znajduje się w ogrodzie b. pruskiego sejmu, w bezpośrednim

do parku stoi przypominająca fort strażni- ca. W ogrodzie pełni służbę patrol przy- bocznej strażi.

Jeszcze w lecie ub. r. rozpoczęto prace nad przygotowaniem pałacu dla jego przysz- łej pani. Kilkuset robotników rozmaitych zawodów pracowało dniem i nocą. W pa- łacu tym znajduje się wspaniała sala, w której stoją wielkie organy. Wystarczy jedno pociśnięcie guziczka, a obrzymie malowidło ścienne, umieszczone na całej szerokości ściany, podnosi się w górę i ścia- na służy z tą chwilą za ekran świetlny. Z niesluchanym luksusem wyposażona jest łazienka. Specjalnie w tym celu wybrani robotnicy ozdobili ją mozaiką, skopjaną wedle starych wzorów rzymskich.

Specjalną uwagę poświęcono budowie głębokiego, betonowego schronu przeciw- gazowego, do którego min. Goering, w ra- zie ataku lotniczego na Berlin, schroniły- się mógł wraz z żoną. Schron ten, to całe, pod ziemią biegnące mieszkanie, do budo-

wy którego powołano specjalnie „zaufa- nych“ robotników. Przez cały ten czas od lata ub. r., kiedy trwały roboty w pałacu premiera Goeringa, robotnicy trzymali byli jak więźnio- ni. Dozorowali ich członkowie przyboc- nej gwardji min. Goeringa, ubrojeni w ciężkie rewolwery. Prasa niemiecka wedle „z góry“ wydanych poleceń nie miała pra- wa podawać żadnych szczegółów o robo- tach, odbywających się w pałacu pruskie- go premiera — trzymane one były w naj- większej tajemnicy...

## Ze świata

(X) Telefoniczny dziennik mówiony. Jeden z największych dzienników pary- skich wprowadził dziennik mówiony, skła- dający się z krótkich informacji stale po- wtarzanych przez speakera. Abonent tele- foniczny, chcąc usłyszeć najnowsze wiadomości, łączy się przy pomocy centrali te- lefonicznej z mikrofonem umieszczonym w redakcji. Licznik abonenta zalicza to ja- ko zwykłą rozmowę. Czas słuchania wiadomości jest automatycznie ograniczony do czasu, odpowiadającego objętości jednej serji wiadomości dziennika mówionego.

(X) Najważniejszy sprzęt w gospodar- stwie domowym. Nowojorski miesięcznik „The New Yorker Mercury“ rozsiał an- kietę wśród swoich czytelników, chcąc się od nich dowiedzieć, jaki aparat elektryczny uważają za najpotrzebniejszy w gospodar- stwie domowym. I otoż, jak wynika z od- powiedzi, największą liczbą głosów padła na... żelazko elektryczne do prasowania! Na drugim miejscu znalazł się odbiornik radiowy z głośnikiem, na trzecim — od- kurzacz elektryczny, na czwartym — ruszt do tostów, na piątym wreszcie — dzwo- nek elektryczny.

(X) Pierwsze policjantki w Paryżu. Pierwsze kobiety policjantki ukazały się w tych dniach na ulicach Paryża w prze- pisowym mundurze, t. zw. agents de la paix. Narazie, po przełamaniu oporu konserwatywnej opinji, zaangażował prefekt policji paryskiej, Langeron, tylko dwie nie- wiasty, Bertę Rolland i Simonę Monvert, które będą pełniły służbę na ulicach Pa- ryża. Zadaniem obu policjantek ma być tropienie i zwalczanie zebraństwa, wyco- gniostwa, kontrola nad stosowaniem prze- pisów o dniu roboczym, opieka nad mało- letnimi dziećmi w miejscach publicz- nych etc. etc. Obie policjantki są młode, liczą mniej niż 30 lat i przeszły specjalny kurs przeszkolenia. Dla Paryża policja ko- bieca jest nowością, to też widok agentek budzi sensację i skłania fotografów do po- lowania na rzadką i ciekawą „zwierzynę“.

## Zegarynka w Londynie

Zarząd poczty londyńskiej poszukuje „zegarynki“, która by informowała, podob- nie jak zegarynka warszawska, abonen- tów telefonicznych o dokładnej godzi- nie. Wymaga się jednak od kandydatki po- siadania pięknego, miłego w dźwięku, wy- raźnego głosu. Postanowiono zatem doko-

nać wyboru po przesłuchaniu 15.000 tele- fonistek. Z pomiędzy tych wszystkich zo- stanie wybrana p. wna grupa odpowied- nych kandydatek, z tej zaś elity dokona ścisłej selekcji po dojrzałym namyśle i ocenie komisja ekspertów, wreszcie osta- teczna decyzję wyda i obioru dokonana sama publiczność, która przez głosowanie wska- że najodpowiedniejszą kandydatkę na an- gielską zegarynkę.

Aby nadać konkursowi większy rozgłos i popularność, oraz przyciągnąć najlepsze kandydatki, postanowił zarząd poczty wy- znaczyć szereg nagród, pierwszą nagrodę otrzyma miss zegarynka, wskazana przez plebiscyt. Prasa londyńska nadała już przy- szłej zwyciężczyni nazwę „Miss Golden Voice“ (miss o złotym głosie). Konkurs bu- dzie wielkie zainteresowanie wśród miesz- kańców Londynu, a w pierwszym rzędzie wśród abonentów telefonicznych, którzy będą wkrótce otrzymywali podaną dźwię- cym głosem ścisłą informację co do go- dziny, minuty, sekundy.

W szkole.

Nauczyciel: — Jaktó, twój ojciec jest hurtow- nikiem jajczarskim, a ty nie wiesz, kim był Krzysztof Kolumb? (Le Rire).

## CO USŁYSZY DZIS PRZED RADJO?

CZWARTEK, 18 KWIEŃNIA.  
6'30 Audycja poranna. 12'05 Audycja dla dzieci. 12'33 Muzyka religijna (płyty). 12'50 Chwilka dla kobiet. 12'55 Dziennik południowy. 13'00 Koncert

## TYDZIEŃ PIEŚNI RELIGIJNYCH



### SZCZEGÓŁY W PROGRAMACH RADJOWYCH

zespoleu Zdz. Górzynskiego. 13'45 Z rynku pracy. 15'45 Muzyka z płyt. 16'30 Pogadanka w języku francuskim — wygl. L. Rogużyński. 16'45 Pieśni kościelne i motety wielkopostne (z Krakowa). 17'00 Repertazj z Kliniki Dermatologicznej Univ. Jagiellońskiego — przeprowadzi dr. K. Lejman (z Krakowa). 17'15 Teatr Wybrani nadaje słuchowisko „Judasz“ p/g K. Tetmajera z udz. St. Jarażca. 17'50 Poradnik sportowy. 18'00 Pieśni religijne w wyk. T. Łuczaja (bas). 18'15 „Conrad i świat“ — szkic literacki — wygl. prof. J. Ujejski. 18'30 Skrzynka ogólna — omówi dr. Marjan Stępiński. 19'00 Muzyka z płyt. 19'15 Wiadomości rolnicze. 19'25 Wiadomości sportowe. 19'35 Utwory fortepianowe w wyk. St. Nawrockiego. 19'50 Feljton aktualny. 20'00 „Dokład jechać w święto?“ 20'15 Omówienie programu koncertu. 20'20 Transm. z Filharmonji Warsz. „Pasia w/g św. Mateusza“ J. S. Bacha. W przelocie: Dziennik wieczorny oraz „Jak pracujemy i żyjemy w Pol- sce“. 23'05 Muzyka salonowa z płyt. 23'30 Rozmowy z angielskimi słuchaczami — przeprowadzi p. T. Ordon. 23'45 Pieśń „Wszystkie nasze dzien- ne sprawy“.

M. TOMASZEWICZ

## Urlop dziennikarza

POWIEŚĆ

— Chwała Bogu, dobra nowina — ucieszył się Szumski.  
— Może napije się pan herbaty?  
— Z przyjemnością. Jestem bez śniadania.

— Proszę, niech pan przejdzie do sto- łowego, ja zaraz przygotuję dla pana śniadanie.

Dopóki panj Kolska krzątała się w ka- chence, Szumski przechadzał się w da- laniu.

— Jak to dobrze, że Stachowi lepic! Wkrótce wszystko się wyjaśni! A mo- że to Stach zgubił znaczek w gabinecie? Nie, nie będę o tem myślał. Szczegół- nie, że zdrowie jego jest na dobrej drodze do poprawy. Wandzi w tem zasługa!

Przypomniał sobie małego dziedzica w Barankach. Opiekun wyjechał, pozostawiając pod opieką pielęgniarza, który z nudów spał się do nieprzytomno- ści. Chory chłopczek mógł przoić o wo- de, a jego pielęgniarz spał snem pija- ka... Jestem obowiązany donieść o tem Karabinieckiemu. Ale do kogo ten chlo- piec jest podobny?

Zupełnie niespodziewanie wzrok jego zatrzymał się na portrecie Jacusia, wi- szącym nad otomaną.

Z ust jego wyrwał się okrzyk. Młody dziedzic Baranek był do złudzenia po- dobny do syna panj Kolskiej.

Odkrycie to niezmiernie go zaintry- gowało.

28.

— Czy panią łączy jakie pokrewień- stwo z rodziną Chodeckich? — zapy- tał, gdy panj Kolska weszła do pokoju z herbatą na tacy.

Zauważył, że pytanie to wywoła- ciemnym rumieńcem na jej twarzy. Rece jej zatrzęsnęły się.

— Dlaczego pan się pyta? — wyrze- kła zmienionym głosem.

— Widzę, że pytaniem swem urazi- łem panią. Przepaszam najmocniej, nie uczyniłem tego rozmyślnie. Uderzyło mnie to, że młody Chodecki jest uderza- jąco podobny do panj Jacusia.

— Pan go widział? — szepnęła pani Kolska cicho.

Jakiś czas siedziała w milczeniu. Widocznie Szumski poruszył jakieś jej niemiłe wspomnienia. Wreszcie podnio- sła głowę i rzekła:

— Nie zdziwiłam się, gdy mi pan po- wiedział, że mały Chodecki jest podob- ny do Jacusia. Chłopcy mieli jednego ojca.

Szumski aż podskoczył na miejscu.

— W takim razie...

— Jacus był synem Marka Chodec- kiego — dokończyła panj Kolska.

— Ach tak!

Myśl Szumskiego zaczęła szybko pra- cować. Tajemniczy jegomość, znaczki, rzadce podobieństwo; przejażdżka Azy- do Baranek... Stach... musiało mieć ja- kiś związek ze sobą... Teraz ta sprawa zaczynała naprawdę być ciekawa.

Wstał z miejsca i podszedł do panj Kolskiej.

— Proszę pani — powiedział, całują- ją w rękę — czy mogłaby pani opowie- dzieć mi o Marku Chodeckim i o so- bie. Niech mi pani wierzy, iż nie kie-

ruje mna prosta ciekawość, lecz coś głębszego. Chciałbym wyświecić pew- ną tajemnicę.

— Tajemnicę — powtórzyła — zresz- tą, co mnie mogą obchodzić jakieś ta- jemnice. Przeżyłam w życiu tyle zawo- dów, doznałam wiele bólu i cierpień. Mój skarb, moje kochanie odeszło ode mnie. Czekałam tylko chwili, gdy Pan Bóg zabierze mnie z tego padolu łąz.

— Nie wiem, w jakim celu żyć pan- sobie, żebym wspominała o tem, o czym chciałabym zapomnieć na zawsze. Opo- wiem panu wszystko po kolei, a sam pan się przekonaj, że życie moje obito- wało w ciernie... Jedyną osłodą był Ja- cus, niema go już...

Otarła łzy, które napłynęły jej do oczu.

— Kilkanaście lat temu byłam nau- czycielką w majątku Chodecz u pań- stwa Chodeckich. Uczylam ich maleń- ką córeczkę, Jadwinie. Mieli oni jeszcze dorosłego syna Marka. Pokochałmny się. Rodzice Marka nie chcieli zgodzić się na nasz związek. Grozili wydziedzic- zeniem i klątwą. Marek namówił mnie i wzięliśmy ślub pokryjomu. Zamiesz- kaliśmy w pobliskim miasteczku. Cała rodzina Chodeckich była oburzona. Ma- rek był wypieszczony, słabego zdrowia i niestałego charakteru. Był zupełnie niezdolny do samodzielnego życia. Za- częliśmy biedować. Marek wpadł w czarną melancholję. Często przebywał poza domem. Pewnego razu, gdy go nie było, przyjechali do mnie państwo Cho- decy. Zaczęli mi wymawiać, że zlama- łam życie Markowi, że będąc przebie- głą intrygantką, usidlałam go i teraz on- ginie z powodu mnie. Żądali rozwodu.

Pokazałam im drzwi. Boże, jakie prze- żyłam upokorzenie...

— W kilka dni potem Marek wyszedł z domu i więcej nie wrócił. Rodzina za- brała go do siebie.

Chwiejny, niesamodzielny i słabej woli — uległ namowom i podał o roz- wód, podając niewiarogodne przyczy- ny. On, który zapewniał, że mnie tak kocha... — pani Kolska uśmiechnęła się smutnie.

— Małżeństwo nasze zostało unic- ważnione. Wkrótce rodzina ożeniła Ma- rka z bardzo bogatą panną, córką fabry- kanta... Ja biedowała bardzo, lecz ani pieniędzy, ani pomocy od Chodeckich przyjąć nie chciałam. Ciężkie były to chwile w mem życiu. Byłam złama- na, przygnębiona, zniechęcona do wszystkiego...

— Ożyłam, gdy przyszedł na świat Jacus. Zapragnęłam stworzyć dla nie- go możliwe warunki i dowieść Chodec- kim, że sama wychowam syna. W tym czasie poznałam Kolskiego, urzędnika z poczty. W trudnych warunkach Kol- ski często przychodził mi z pomocą. By- łam mu bardzo wdzięczna. Wysłałam za niego i przeniesiłam się do tego mia- steczka, gdzie nikt o mojej historii nie słyszał. Tu spotkała mnie wielka niespo- dzianka i rozczarowanie. Dowiedziałam się przypadkowo, że Kolski ożenił się ze mną za namową Chodeckich, którzy mu wypłacili za to 2 tysiące złotych. Straciłam szacunek dla tego człowieka. Pożycie z nim było bardzo ciężkie. Kol- ski był brutalnym. Na każdym kroku do- kucał Jacusiowi. Ile biedny chłopiec wycierpiał!

D. c. n.